DIALOG

ábo

ROZMOWA

FLISA z CVRSOREM,
ktorzy w towárzyſtwie do
Wárſzáwy z ſobą idąc, to y owo ſo-
bie ochotnie powiádáią, áż
ich miło ſłucháć.

Wydány przez X. LVKASZA Linowſkiego.

Roku Páńſkiego, 1611.

Argument ábo Summá Diálogu wszytkiego.

Cursor doścignawszy Flisá w drodze, y z nim towárzystwo wziawszy, o nowiny go pyta, y wzaiem co by o nich rozumiał, onemu powiáda, y ták z soba mile rozmawiáiac áż do sámey Wárszáwy ida: nie wádzi ich posłucháć.

CVRSOR.

Zdarzci Bog dobry meżu/dokad to wedruieß?

Flis.

Day zdrow brácie pozdrawiał: Ja ku Wárßáwie ide/ áza mi sie ießcze tey Jesieni robotá iáka náwinie.

Cursor.

I ia też támże pospießam/ posłány z listy pilnemi. Podźmyß z soba pospołu/ predzey nam ták czás y drogá zeydzie/ gdy sobie w towárzystwie rozmáwiáć bedziemy.

Flis.

Bárzo rad poyde/bom sie też iuż sam w tey drodze rozstesknił: Máránkolia mie iuż nie ták trapić bedzie. Wiec y ieden przy drugim bywa w drodze śmielszy/ y ná wytrwánie spolney nedze nieiáko trwálszy. á kiedy ießcze y

spolna

ſpolna káletá przyſtąpi/dopieroż ſporzey w ßytko poydzie.

Curſor.

Wßytko to prawdá / iednák ſpolne káletki nie záwße ſię iednáko/podrożnym zwłaßczá/vdáią. Bo nie iednáko wßyſcy łákną/nie iednáko prágną/ieden ma máłe kontent/ drugi potrzebuie wiela/badź to z nałogu /badź też z przyrodzenia. A przeto podobnoby lepiey/żeby káżdy o ſwoiey kálecie wiedział/ y oną podług woli y potrzeby ſwey ßáſował.

Flis.

Jamći to powiedział / co mi ſię ná predce być lepßego zdáło/ále y ták nie źle iákoś ty oſądził. Podźmyß ták z ſobą zgodnie o ſpołkách nie myśląc.

Curſor.

Podźmy w imieno Páńſkie: ále niech wżdy wiem z kim idę/proße/ ſpowiedz mi ſię coś zacz / y co zá obeśćie twoie? O cnoćie ſię nie pytam/boć z oczu y twarzy wyglądá.

Flis.

Proſtyć ia Biernat / Rzemieſłá żadnego cechowego nie vmiem/ Láćiny nie pytay / Fliſem ſię tylko báwię od młodośći moiey. Jnßey zabáwy nie mam / iedno co to ná doł do Gdáńſká ábo ná zad ku gorze Wiſłą/Bugiem/ Narwią/ z ſtátkámi pływáć/ y teraz ze Gdáńſká proſto idę / nie dziwuy ſię temu że pießo / bo wody nie było tego látá ták wiele / żebyſmy płynąć mogli / y muśieliſmy ſtátkow tám ná ten czás odbieżeć/bo ſtráwno ná nas było.

Curſor.

Wierę ze Gdáńſká idzieß? toś nowin pełen / ktorych tám/ le-

tám/ lećie zwłaszczá/nie skąpo bywa: bo zewszad ich morzem y ziemia náwioza. powiedz bráćie y mnie co dobrego/rad sie ia wiec pytam o rozmáitych rzeczách/ moiá to professya własna Cursorowska / wiedzieć siłá/ á potym po rozmáitych mieyscách roznośić: bá y nie szkodzien tego czásem bywam ná gospodách/ kiedy gdzie tráfie ná discrety / bo y ten y ow potknie co/ przynamniey poczestuie zá nowiny: witay mi to gratis.

Flis.

Radbymci w tym dogodził / ále y nieumiem y nie śmiem. Nieumiem / bo sie o nowinách nie rad iáko żywo pytam/ á co Flisowi po tym. Dosyć siłá vmie / kiedy wie po czemu żyto/ieczmień/pszenicá. Nie śmiem záśie choćbym też y co wiecey wiedział/bo Gdańskie nowiny nie záwsze pewne bywáia/ták że tu v nas w Polszcze przypowiastki sobie z nich stroia. A przeto niechce być fábularzem/ bom sie nie raz ná tym spárzył.

Cursor.

O miły bráćie / nie mieyże tych respektow zemna / powiedz po prostu coś tám słyszał / á przyime ia wszytko zá dobre od ciebie. Niepodobna ábyś przećie nie miał słyszeć czego/ przynamniey ná Mośćie álbo ná Fyszmárku/ á ieslis w Gieldzie bywáł/dopieroześ sie tám násłuchał: przynamniey pokoy tám wzdy w mieśćie?

Flis.

Jużći co sie pokoiu tycze / nie máß nic ták znácznego: Luter tylko z Kálwinem postáremu zá bárki chodza / á kiedy im do bitwy przychodzi / to sie mántykámi tylko

 biia/

biią/áwo im nie ſporo/znáć że obádwáy nie pewni chłopi: ále wyiedziec przecię ieden ná drugim/hasáiąc kiedyż tedyż ze Gdańſká.

Curſor.

A wieſz ich zła niemotá kiedy ſię pokonáią / iuż to niemal od trzydzieſtu lat/iáko ſię tám zſobą biedzą:tuſzęć ia przecię dobrze Lutrowi / bo mięższe ma ſtąpory pod ſobą/ nieda ſię ták łácno obálić Kálwinowi.

Flis.

Wątpię ia bárzo o tym/ bo Kálwin choć láſkonogi/ ále chyży / chytry / y ten ktory ná wielu inſzych mieyſcách Lutrá iuż przez nogę rzucił/y wyrugowal: boię ſię żeby Lutrowi zá czáſem y ze Gdańſká biegáć nie przyſzło/ bárzo ſię zánośi ná to.

Curſor.

Niechże ſię czárt z pogánem biedzi poki raczy/ bądz ieden bądz obádwá przepádną / nie wielką ſtąd świát odnieśie ſzkodę. Byle iedno nas Kátholikow/ábo iáko oni zowią Papieżnikow/ nie zágárnęli zſobą. Jákoż wżdy też tám láſkáwi ná nas/ná Klaſztory/ y ná Kśięża náſzę:

Flis.

A tolić ſię przecię pod ten czás nie do końcá zle z nimi obchodzą/ w pokoiu ich záchowuią iákim tákim: álec roku przeſzłego dáli ſię znáć Brygidzie świętey / ná ſtárym mieśćie/ będzie ich długo pámiętáłá.

Curſor.

A coż ſię im ſſtáło: Bylić oni zdawná ná ten klaſztor iákoby láſkáwſzy niż ná inſze / á też tám nie máſz iedno

mniſzki/

mniszki/a kapłanow kilka co im w kościele służby Bożey pomagáią / ći im nic nie wádzą.

Flis.

Jużći y ia sam niewiem co śie im ſtáło/to tylko wiem/ że iuż od kilku czáśow ná tám ten klasztor wedzidłá gryzą. Lat temu kilká/kiedy nástawszy knechty/X. Officiałá y Plebaná swego/X. Mikołáiá Miloniuſá/tám mieszkáiacego ku wielkiey ozdobie Klasztoru wszytkiego/ gwałtem wyrzucili/ y wypchneli z klasztorá z wielka zelżywośćia iego / y nie z mnieyszym obelżeniem vrzedu Biskupiego. Potym to záśie ták rok ták wielkie kłotnie rozniećili/ że ledwie klasztoru wszytkiego nie wywrocili.

Curſor.

A coż to tákowego vczynili/powiedz proszę ćię/bo mići coś o tym iuż y záſłychnał / ále radbym z gruntu wiedział / iáko śie tám tá kłotnia wszczełá / iáko dáleko zábrnełá/ y ná czym ſtáneło.

Flis.

Siłáby o tym powiádáć/ iam wprawdzie sam ná to nie pátrzył/ ánim ná ten czás we Gdáńſku był/ ále teraz bedac ſtapiłem do goſpodarzá swego dawnego/ do ktorego śie poſpolićie Fliſowie nászy ſkłániáią / y tám śie v niego przeſuszáią y zákrapiáią / ten mi troie niecudow y kłotni nápowiedział/ á práwie wszytkę Trágedią iáko śie toczyłá wyluſnał. Chceszli iey posłucháć/ comkolwiek znieg zrozumiał/ile bede pámietał wszytkoć wypowiem.

Curſor.

Rad ćie bárzo posłucham/y proszę żebyś mi iáko nalepiey

piey przywiodszy sobie ná pámięć / wszytko wypowiedział. Nie wádzi mnie to Cursorowi wszystko wiedzieć / á do tego prędzey nam ták czás znidzie / kiedy się dłuższymi rozmowámi / tákimi zwłasczá / zábáwimy / cobychmy sobie o wilkách y báránách tylko gádáć mieli / iáko to czásem w drodze bywa.

Flis.

Ták masz wiedzieć / że roku przeszłego J. M. X. Biskup Kuiáwski dzisieyszy / poczuwáiąc się w vrzędzie pásterskim / y záchowuiąc starodawny zwyczay Kościelny / á czyniąc powinności swoiey dosyć / ktora nań Regułá Brygidy ś. kłádzie / zá przykłádem ták wiela predecessorow swoich / zesłał do Gdańská z rámieniá swe° / Je° M. X. Lanckiego Suffrágáná Włocłáwskiego / pospołu z Je° M. X. Miáskowskim Archidyákonem Pomorskim: y poruczył im / áby wizytowáli klasztor Páńieński świętey Brygidy / ná stárym mieście zdawná osádzony / y áby się wywiádowáli / iákoby tám vstáwy y powinności Klasztorne y kościelne záchowáne były. Przyięci są do klasztorá iáko przystało bárzo wdzięcznie: y poruczywszy się Pánu Bogu / záczęli wizytácyą swoię. A gdy iuż w niey nieco postępowáli trybem zwykłym / Senat Gdański dowiedziawszy się o nich / posłał do nich Sekretarzá swe° Treterá / z tákim poselstwem: że się temu niepomáłu dziwuie / iż się Pánowie Wizytatorowie w Klasztorne spráwy mimo wiádomość iego wdáli / y nie wypytawszy áni dołożywszy się / wizytácye iákieś záczynáli / ordynácye stánowili / y reformácyą klasztoru sobie przywłaszczáli. Od-

li. Odpowiedzieli ná to krotko Pánowie Comissarze ábo Wizytatorowie / że się oni jeszcze bárziey temu dziwuią / iż Pánowie Rádá o tym się pytáią / co do vrzedu ich świeckiego nie należy: przestrzegáć rzadu y inych świeckich powinnośći w mieśćie / to vrzedowi mieyskiemu własnie przystoi: ále tenże vrząd świecki do rzadow kośćielnych duchownych / do sporzadzánia kápłanow / zakonnikow / y zakonniczek / nic zgołá nie ma / ále podług zwyczáiu y práw kośćiołá Bożego / tego wszytkiego z rąk Biskupow y Pásterzow swoich własnych pátrzyć powinien.

Cursor.

Dobrze y madrze odpowiedzieli Comissarze / y nie mogli lepiey / sam to rozum pokázuie / że inszy rząd y vrząd świecki / inszy duchowny / ieden drugiemu przeszkádząć nie ma / áni się wtrącáć w żniwo iego. Vznawáli to (iákom ia od madrych káznodziey po świećie się włocząc często słychał) y wielcy oni Cesárze y Krolowie / nie tylko Chrześciáńscy ále y Pogáńscy / y niechćieli się w rzady duchowne wdáwáć / ná duchowny vrząd ie puszczáiac. Ale radbym wiedział / iáko táka odpowiedz przyiał on Pan Sekretarz / ábo y Rádá sámá Gdáńská.

Flis.

Táki respons Pan Sekretarz wziąwszy / to tylko powiedział / że mu Pánowie Ráycy nic innego nie zlećili / iedno áby to coby z PP. Comissarzow zrozumiał / do nich odniosł: y ták vczynił. Rádá badz to zátrudniona bedąc / badz też vmyślnie / czás sobie ná deliberácyą wzięłá / y dálszego ná ten czás postepku zániechálá. W tym

Pánowie

Pánowie Wizytatorowie ábo Commissarze wizytácyą swoię odpráwili/ á miedzy inszymi ordinácyámi swemi/ Mátkę stárszą klasztorną ábo Ksienią odmienili / bo tego sámá prágnęłá/ y złożyłá z siebie vrząd porządnie/ iáko podług zwyczáiu y Reguł tám tego Zakonu przystało. Ná iey mieysce obrána byłá zá spolnymi głosy wszytkich Pánien zakonnych insza/ ktora sie zdáłá być naysposobnieysza do vrzędu tego/ y nabiegleysza w rzeczách y obyczáiách zakonnych: y ták postánowiwszy wszytko zgodnie/ spokoynie Pánowie Comissarze odiecháli ze Gdańská do Je° M. X. Biskupá swego/ áby mu o wszytkim spráwę iáko Pásterzowi dáli.

Cursor.

To dobrá kiedy ták rzeczy pádły/ klasztor kontent/ Rádá milczy/ Comissarze odieżdżáią spokoynie postánowiwszy wszytkie rzeczy/ á czegoż więcey trzebá było / to iuż po wszytkim/ á coż zá gomony nástąpić mogły?

Flis.

O coć nie nástąpiły. Dopieroż sie trágedya záczęłá/ iedno mie troche posłuchay. Ledwie co z miástá viecháli Pánowie Comissarze/ álić Pánowie Rádá Gdańska nástáli knechtow gromádę/ y obtoczyli nimi Kościoł y Klasztor/ y ták przez kilká niedziel obegnáni leżeli. Postáli do tego z trzaskiem Angielkę ábo Aniołká iákiegoś z kilku innych mieszczan/ rozkázuiąc im/ áby ordinácye wszytkie Comissárskie y postánowienia klasztorne kássowáli/ y w stárą klubę wszytko wpráwili. Podieli sie tego poselstwá chętliwie oni Pánowie postáńcy. A naprzod nád

zwyczay

zwyczay y powinność przeciwko regule iáśney tam tego zakonu/ weszli bespiecznie do Pánien klasztornych/ y miásto pozdrowienia poczęli ie gromić y strofowáć/ że Wizytatory ábo Comissarze biskupie bez woli Pánow Rádnych Gdáńskich przypuściły do klasztoru. Pánny o sobie dáwáć spráwę poczęły/ ále im y mowić nie dopuściwszy posłáńcy oni záiuszeni/ oznaymili tę wolę być Senatu wszytkiego/ áby Aktá wszytkie Comissárskie ábo Wizytatorskie kássowáły. czemu sámi naprzod dosyć czyniąc/ napierwey mátkę onę ábo Ksienię stárą od Comissarzow złożoną/ namowámi y grozbámi przymuśili/ żeby znowu vrząd przełożone ná sie przyielá: á drugą ktora ná iey mieysce od Wizytatorow potwierdzona byłá/ złożyli tą mocą ktorey nie mieli/ nowi Biskupi ábo Opáci. Pánnom nákoniec wszytkim przykazáli/ żeby stárey oney máćierzy postáremu słucháły.

Cursor.

Cudá mi tu iákieś powiádasz/ przynamniey w tych nászych kráiách niesłycháne: Pan Bormistrz Gdáński z Rádą mniszki tworzy y skłáda/ bá to nowiná/ v nas to pierwey Biskupi ábo Opáci odpráwowáli: áboć im z Rzymu iákie Breue posłano z Inweştiturámi ná te nowe vrzędy. ále kto chce vrząd Biskupi y Opáći przyiąć ná sie/ musi y hábit zwyczáyny tákiey wokácyey należący przyoblec/ trzebá wziąć potencyą ná sie Opáćią/ trzebá włożyć Infułę/ nie trzebá sie sromáć z kurwáturą chodzić. Co ieśli Pánowie Gdáńszczánie vczynią/ będzie to nie tylko v mnie prostego Cursorá/ ále v wszytkich w wielkim podziwieniu.

 ále nie

nie nie mogłoby przedzey wystrzáżyć wszytkich Ministrow swoich ze Gdáńská: skoroby drugi pacientiey záyzrzał/ ábo Insuły/pognałżeby/nie opárłby się ledwie áż w Witembergu v grobu wielcebębnego Pátryárchy Lutrá swego / lecz tuszę że nie przyidzie im do tych postráchow/ bo łatwie swe te Biskupy y Opáty przywiodą do tego/ żeby ráczey vrząd Biskupi y Opáci złożyli z siebie / á w mniskie się rzady nápotym nie wdawáli/niżeliby mieli w Páciencyách y w Insułách chodzić. Ale wrácáiąc się do rozmowy nászey/radbym wiedział/co też tám dáley oniż posłáńcy od Rády z Mniszkámi tráktowáli:.

Flis.

Tráktowáli z nimi rozmáićie/á miánowićie pytáli ich y exáminowáli o dwie rzeczy nawiecey. Pierwsza/iesliby chciáły odstąpić y kássowáć reformácyą Biskupią y Comissarzow iego. Druga/iesliby chciáły záprzeć się Jezuitow. Ná obiedwie te questye Pánny námyśliwszy się/táki respons przez mátkę ábo Ksienią swoię od Comissarzow postánowioną dáły. Naprzod powiedziáły/że to im nie przystoi / áby przeciwko sumnieniu y práwu Kośćiołá Bożego / miáły pogárdzáć vrzędem duchownym y przełożonymi swymi/ktore im Pan Bog postánowił. A druga/choćby też dobrze y to vczynić chćiáły/o czym nie myślą / tedyby to nie ważno było / bo żaden przełożonemu swemu porządnemu wyłamáć się z posłuszeństwá nie może. Jesli Pánowie Gdańszczánie iáką krzywdę máią/ mogą czynić o to záwsze z Je°M. X. Biskupem Kuiáwskim. A co się Jezuitow dotycze/powiedziáły że niczego

inszego

inszego po nich nie potrzebuia/iedno aby służbę Bożą w Kościele dla záchowánia y pomnożenia nabożeństwá ich odpráwowáli. Więc y Jezuitowie niczego inszego nie szukáią/iedno áby im było wolno w ich Kościele Pánu Bogu służyć. Przydáły y to/ że my klasztoru naszego Jezuitom żadną miárą nie podamy/ áni oni tego od nas nigdy nie żadáli/áni żadáią. To summá wszytkiego responsu/ ktory Pánny zakonne dáły posłáńcom owym od Rády do nich posłánym.

Cursor.

Dosyć rostropnie odpowiedziáły/ muśi im to káżdy báczny przyznáć/ mogli się tákim responsem Pánowie słusznie vkontentowáć: iákoż prożę kontenci odeszli/ álbo się z sobą rospráwili? Flis.

Nie bárzo foremnie: bo iáko Kśieni oná od wszytkich rzecz skończyłá/ Pan Engelke ábo po nászemu Aniołek/ ktory był przednieyszy z Posłáńcow/ záwołał ná knechty ktorzy przede drzwiámi stali: ci wpadszy do gmáchu iáko niedzwiedzie dzicy/obtoczyli Kśienią przerzeczoną/porwawszy/ wywiedli ábo ráczey wypchneli przed klasztor tám gdzie się było wiele zeszło/iáko ná widoki iákie/ludu pospolitego rozmáitego/ dástychuiac/ łáiac/ przeklináiac podług zwyczáiu swegó/ktorego ich vczy Ewángelia nowa/klasztorom wszytkim/á miánowicie Pánienkom ktore w niewinności P. Bogu służą/bárzo nieprzyiázna.

Cursor.

Bá toś mi teraz nietrefną powiedział/nierozumiałbym

 był áni

był áni rzekł nigdy tego/ żeby ludzie ták báczni/ ták nierozmyslnie sobie postąpić mieli / przeciwko vbogim mniszkom. Spodziewałem się/ że rácye ich rácyámi iákimi zbiiáć mieli: ále iáko słyszę do twárdych się słow y sromotnych bárzo rzucili/ do knechtow/ do sromocenia/ do wyrzucenia iedney białeygłowy niewinney nieprzekonáney niwczym: niewiem kto im to pochwali / pewnie báczny żaden nie wielkie im męstwo przyczyta. ále radbym wiedział / co się z drugimi pánnámi klasztornymi sstáło / kiedy iuż Ksienią ich wyrzucono?

Flis.

Zá Ksienią ábo Mátką klasztorną ták sromotnie wyrzuconą / wyszłá tudziesz Przeorysá z innymi pánienkámi swymi. stáráli się o to pilno Pánowie oni reformatorowie od Rády postáni / áby te byli mogli miedzy sobą rozerwáć/ á przynamniey Szwedki/ ktorych tám było kilká oderwáć y odzierżeć w klasztorze. możesz się domyslić dla czego / áby ich płaszczykiem fawory sobie potym iednáli: ále y te nie dały ná to y słowá rzec/ woláły drugim wygnánym towárzystwá y nędze pomágáć / niżeli w klasztorze zámieszánym/ bez rządu/ bez pokoiu/ bez sumnienia/ bez Bogá mieszkáć. Cursor.

Dziękuiesz im że ták vczyniły: ále może dziękowáć y Pan Amołek/ że ná ták skromne tráfił/ gdzieby był ná iákie Mákolągwy zuchwáłe nápadł / pewnieby go były wiátykámi/ discyplinámi/ y pátenkámi wypráły/ żeby był Her Gott Her Gott wołał/ y do Senatu o rátunek biegał. Zkąd

gal. Złeś y muchy bywaią / kiedy sie rozigraią / przed pszczołkámi záiuszonymi knechći y ná kucách pierzcháią.

Flis.

Náśmieszyłáby byłá tá woyná nie iednego pewnie / á podobnoby sámemu tylko Amołkowi onemu do śmiechu nie było: ále nie przystało ták oblubieńcom Chrystusowym / wodzá swego y oblubieńcá / ktory iáko báránek niewinny kiedy ná nim wełnę szárpano / y vst swoich nie otwierał / náśládowáć chćiáły: y przetoż wstydem tylko Pánieńskim zálawszy twarzy swoie / á sromotę onę ćierpliwie znosząc ćicho vchodziły / z wielkim nátrząsániem ludzi niezbożnych / á vżaleniem ludzi bácznych y dobrych.

Cursor.

Coż potym nástąpiło po tákim wyrzuceniu mniszek / iuż mi y ostátek trágediey wypowiedz proszę:

Flis.

Ták sie z mniszkámi rosprawiwszy Pánowie Deputaći / wroćili sie do Rády ktora im tę robotę byłá zlećiłá / y dáli sprawę o wszytkim / á osobliwie Pan Endrzyan Jámołek o swey dzielnośći y męstwie / ktorym sobie przećiwko mniszkom iáko Cordat wielki poczynał. Rádá w krotce potym iákoby dopiero ze snu przeyzrzawszy / obaczáć sie poczęłá: á niechcąc nic po sobie pokázáć odmiány iáwnie / dáłá sie przećie przez pewne osoby / że nie iest od tego / żeby sie Pánny one zakonne wygnáne do klasztoru wroćiły / ále tą kondicyą / żeby pod ich rządem y tych

przełożo-

przełożonych ktorychby oni podawáli / żyć w klasztorze chćiáły. Cursor.

A to tresna / że ludzie ták mądrzy tego nie widzą / że tu táż bábá ná tychże kolech / o toć tá wszytká grá miedzy námi idzie / kto ma klasztorem y Mniszkámi rządzić / iesli oni ktorzy sie ná rządách kościelnych nic nie znáią / czyli przełożeni y pásterze Kościelni / ktorzy po te czásy Klasztorami sporządzáli: Pánny te klasztorne dla tego klasztor swoy opuściły / żeby pod świeckim ich vrzędem nie były / á zwlaszczá ták rozney y przećiwney Religiey swoiey / á oni znowu do teyże kondicyey ich powabiáią. Onáż ći to własna kondicya / ktorey ony w klasztorze iesżcze będąc przypuśćić niechćiáły / á iákoż teraz ná nię pozwáláć máią: Trzebáby o iákiey inszey pomyślić / ktoby ie do klasztoru znowu wpráwić chćiał / á nie widzę lepszey y pewnieyszey / iedno żeby podług Reguł y powołánia swego / pod władzą Biskupią postáremu w klasztorze żyć mogły. Tę gdy im podádzą / gdy im stárszą ich porządnie postánowioną z rámieniá Biskupiego przywrocą / nie wątpię nic / że iáko pszczołki zá mátką poydą / pustki klasztorne znowu osiągną y nápełnią / á Pánu Bogu w pokoiu y świątobliwości służyć / y zá obywátele miástá modlić sie vstáwicznie będą. Flis.

Wątpię bárzo / żeby ná tę ostátnią kondicyą przypádli Pánowie Gdańszczánie / bo nie rádzi odmieniáią dekretow swoich: co raz vrádzą / tego sie záwsze rádzi dzierżą. Cursor.

Ja zásie ták tuszę / że nie będą od tego / bo ludzie są

zwlaszczá

zwłaszczá w Rádzie báczni/rozsadni/y ktorzy głeboko w rzeczy pátrza/niepodobna mi sie rzecz zda/żeby tego vpátrowáć nie mieli / że tákiego postepku swego świecona woda nie skropia/zwłaszczá oni co o niey nic nie dzierża. Bedzie w to chciał czásu swego weyzrzeć Krol J. M. iáko przednieyszy Pátron y obrońcá Klasztorow y Kościołow w tym Páństwie wszytkich /weyzrzy y Senat Koronny/przyidzie to y do Kołá szláchecktego/y wszyscy ich nosić beda.

Flis.

Nie watpie że ich to wszytko potka/ álec iuż y poczyna potykáć. Bo J. M. X. Biskup Kuiáwski iáko pásterz ich/ poczuwáiac sie w powinności swoiey/ poczał sie iuż im ozywáć znácznie/ y obesłał ie przez Páná Instigatorá Krolewskiego kilka piekných pozwow. Pierwszy iest/ ktorym ich pozywáia zá dworem/ á nie ledá iáko/ále Criminaliter, o zgwałcenie Klasztoru. Drugi dano Pánu Engielkowi ábo Jányołkowi zosobná. Trzeci Pánu Robertowi. Czwarty Pánu Tretterowi Sekretarzowi. Piaty Senatowi ábo Rádzie z pospolstwem. Szosty Rádzie sámey z osobná. Nád to musieli iuż odpowiádáć coram iudicio Palatinali Pomeraniæ, gdzie y áppelláciey im niedopuszczano/y náznáczono czás ná Scrutinium o gwałtowne wyrzucenie Pánien z Klasztoru. Pátrzże co dáley z nimi bedzie/ bedzie pochwili tych motelow śiłá. Zá co im to sstánie/ że sie po Seymách / po Trybunałách/ po Sadách zápałáć beda / spráwuiac sie kryminałow/krzywd/gwałtow/ktoim nágrodzi te kłotnie / koszty/ nienawiści miedzy ludzmi / ktorzy o nich źle

rozumieć będą / iáko o turbatorách pokoiu pospolitego/ przeciwko práwom y Confederácyom / ktore wszelákich rozruchow occasione Religionis bronią / otworzą Kátholikom po wszytkiey Koronie oczy / y obostrzą ie ná się / ożywią / y wznowią wszytkie kontrowersye swoie / ktore máią o religią z Biskupy ábo z inemi sąśiády swoimi / ktorzy ziątrzeni ták gwałtownymi postępkámi ich / wszyscy ná nie sarkáć będą.

Cursor.

Dobrze wszystko vpátruiesz y vważasz v śiebie / nic pewnieyszego iedno że się tego wszytkiego spodziewáć mogą: ále gdzieby też dobrze y to ich wszytko minęło / ná sámeyby existymáciey swoiey / (ná ktorą się oni iáko báczni záwsze oglądáć zwykli) szwánkowáć muśieli / áto ztey miáry / że oni będąc nie tylko rozney ále bárzo przeciwney Religiey od nászey Kátholickiey / żadnym inszym stanem nie brzydzą się ták iáko mniskim (choć sámi przednieysze° Ewángeliste y Pátryárche swe° Lutrá Mnichá mieli) á przecie chcą sporządzáć Klasztory / y stánowić stársze y przełożone mniszki / iákoby to nie trefna byłá / kiedyby Mniszy y mniszki násze chciáły im obieráć y stánowić Ministry ich / y superintendenty / wiem pewnie / żeby áni Ministrowie / áni oni sámi pozwolili ná to. A oni iáko máią y mogą tworzyć Xięnie y Przeoryszy mniskie / niech się tu sámi osądzą.

Flis.

Pewnie żeby to trefna byłá / gdyby kiedy ná ich skrzydło przyść miáło tworzyć mniszki y mnichy / obawiałbym się zá czásem / żeby nie nátworzyli tákich / iákie tworzył Mar-

rzył Marcin Luter Sassow teraźnieyszych Apostoł/ nie tylko náuką swoią / ále y przykłádem własnym kredencu-iac/ bo mnich mniszkę poiał/ y mniszká bárzo rádá zá mni-chá poszłá. á iáko oni mowią: Marthá tráfiłá ná Go-thartá. Predkoby sie klasztory tákimi Marthámi y Go-thartámi nápełniły. ále nie dla tákich przodkowie nászy Klasztorow nábudowáli. Dla tych tylko/ co w boiázni Bożey / y w czystości / w vbostwie / w posłuszeństwie Pánu Bogu służą. Jesli komu inákszych potrzebá/ niech-że ich sobie nábuduie: á nászym stárodawnym ktorych przodkowie nászy świętey pámięci nábudowáli/ ná cześć y ná chwałę Pánu Bogu/ ná rozmnożenie cnot świętych y ná okup grzechow swoich / niech dáie pokoy / niech w tym przodkom swoim wiáry dochowa/ zostáwuiąc fun-dácye y pámiątki ich w cále: niech sie nákoniec obawia/ żeby ciż przodkowie iego nie sołdrowáli nań przed sędzią onym spráwiedliwym/ ktory świát wszytek sądzić będzie/ pewnie á nieomylnie tám dekret po sobie odzierżą.

Cursor.

To słuszna/ coś miedzy inszymi rzeczámi przypomniał/ żeby sobie Klasztorow własnych nábudowáli ci/ co sie w rzędy nászych klasztorow Reguły ich potępiáiąc wdzie-ráią. Niechby nábudowawszy swoich / swymi Mar-thámi y Gothartámi one osadzáli/ podług myśli swoiey niemi rządzili. Obiecuię żeby z nimi rządu doszli. Jabym pewnie / chociam chudy seremak / y po świecie sie tułam pożywienia biedneg szukáiąc/ nie rad tám był w żadnym tákim/ áni Gwárdianem/ áni Księnią / dostáłoby mi sie

o Pacierze nie raz po pacierzách diurnałem / ábo ráczey dormitałem iákim Luterskim: álec to prozne diskursy / bá y Klasztory tákie nie stáną do sądnego dniá / kiedy dotąd nie stánęły. y ia się niezgodzę ná vrzędy klasztorne / áni frymárczę ná kursoryą moię / ktoreyby mi się przyszło z trudnością oduczyć: á też to nasczęśliwszy / co ná swey kondicyey przestáie.

Flis.

Toż y ia rozumiem z tobą / że ták nalepiey iáko Pan Bog posádzi. y tym tę rzecz wszytkę zámykam / ktoraś odemnie chćiał wiedźieć / coby we Gdańsku słycháć było / więcey ná ten czás nie pomnię. Przyimi odemnie zá wdźięczne y tę trochę / iáko od Flisá prostego.

Cursor.

Dźiękuięć bárzo zá tę ták miłą y towárzyską rozmowę / śiłám się z niey náuczył. Ale proszę cię niechći nie będźie ćięszko / o iedně rzecz pytáć będę / wszák ieszcze wieczor dáleko / Wárszáwá też w pułtoru mil od nas. Będziem tám da Pan Bog ieszcze zá dniá / á w tym y ten ostátek czásu strawiem ná spolnych rozmowách.

Flis.

Pytayże kiedyć się ták podoba. Odpowiem ná co będę odpowiedźieć vmiał / więceyćim też nie powinien.

Cursor.

Jlem z ludźi po te czásy zrozumiał / ilem się y sam bywáiąc nie raz we Gdańsku przypátrzył. Rádá tám bárzo porządna / mądra / poważna / nie lekko sobie w rzeczách postępuie. Jákoż się to tárgnęłá ná ten tám klasztor Brygidy

gidy świętey? Co rozumiesz co też zá prætext ábo zá przyczynę mieć mogłá/ ktora ię do tych rozruchow przywiodłá?

Flis.

O trudną mię rzecz pytasz. Bom ia w ich rádzie nie bywał/ gdzie nie wątpię/ że to miedzy sobą pierwey rozbieráli y vważáli iáko zwykli wszytko. Jednák iesli chcesz wiedzieć/com też tám od ludzi rozmáitych/zwłaszczá przy Giełdzie słychał/ powiem/ á zá com kupił zá to y przedam. Vdáią to/że tám ná ten Klasztor iákieś práwo máią/ y przetoż przestrzegáiąc Przywileiow swoich/ dopuścić niechcą/ żeby bądź Biskup/bądź kto inszy/stársze klasztorne stánowić y odmieniáć miał/ oprocz ich sámych.

Cursor.

Pewnie to nie insze rozumieią/iedno co pospolicie práwnicy Ius Patronatus zowią/to iest/Práwo ná podawánie sług y przełożonych klasztornych ábo kościelnych: álec tákie° práwá nie dáią/ świeckim zwłásczá ná podawánie przełożonych zakonniczych/á miánowicie mniszek/ bo tákie stánowią w Kościele Kátholickim/ ábo przez stársze przełożone kościelne/ iáko Biskupy/Opáty/y inne ktorym to zlecáią: ábo ie obieráią przez elekcyą dobrowolną zakonniczek sámych/ iáko się záchowuie w Regule Brygidy ś. ktora iásnie to opiewa: *Zeby mniszki sáme obieráły sobie Xienię swoie, á potym o potwierdzenie tey stárały się od Biskupow swoich.* Ten iest włásny tryb obierániá stárszych w klasztorách zakonu tego. A przeto ábo Regułá się przestępowáć y w niwecz obrácáć musi/ ábo podánie stárszych odpráwowáć przez dobrowolną elekcyą wszy-

 sekich

ſtkich Miniſter / ná togody ſię po więtſzey częśći przyná- mniey zgodziły. Boby elekcya dobrowolna mieyſcá nie miáłá / gdźieby podawánie ſámo podawcow iákich ſłużyć do tego miáło. Do tego / choćby też dobrze y podawánie ſámo było / tedy y ći co tákie prawo ábo priuilegia máią / nie mogą iedno miánowáć kogo pewnego / á potym go præſentowáć Biſkupowi ſwemu włáſnemu / áby go potwierdźił / y moc mu dał ná ſpráwowánie v- rzędu / ná ktory bywa miánowány od podawcow. Ináczey żadne Iura Patronatus nie idą / boby to nie było iedno wielkie zámieſzánie / wprowádzáć do Kośćiołá Bożego / przećiwko iáſnym prawom Bożym Kośćielnym. Nákoniec niemáſz tákie° Ius Patronatus / ktoreby dozwaláło ſkłádáć y odmieniáć przełożone kośćielne porządnie obráne / y od Biſkupá ſwe° właſnego potwierdzone / oprocz dozwolenia Biſkupiego. Jednoć to tákie prawo ábo Ius Patronatus ſłuży ná Miniſtry Ewángelickie / ktorych iáko vrząd świecki bez woley / y owſzem przećiwko woli Biſkupiey podáie: ták á dáleko ieſzcze ſłuſzniey ſkłádáć ie z Miniſtroſtwá może kiedy chce / y powinien nie pytáiac ſie Biſkupow o to. A przetoż y Pánowie Gdańſzczánie / ábo żadnego Ius Patronatus nie máią / ábo tákie tylko máią / iákie poſpolićie v nas tu w Koronie Polſkiey wſzytkiey / y po wſzytkim Chrześćiáńſtwie podawcy miewáią: żeby przećiwko Regule iáſney / ktora elekcyą dobrowolna Przełożoney nákazuie / nie podawáli / żeby podána Biſkupowi præſentowáli / áby ią potwierdźił / żeby potwierdzoney nákoniec złożyć z przełożeńſtwá nie mogli / o-

gli / oprocz woley y dozwolenia Biskupiego. Czego wszytkiego iż nie záchowáli w tym tám nástepowániu swoim/ ná Klasztor Brygidy s. słusznie od wszystkich przygáne odnoszą / á dármo sobie niesłycháne iákieś Ius Patronatus przywłaszczáią y nim sie bronią. Tobym ieszcze wierzył/że mieć mogą/ áby Prowizory ábo iákie insze vrzedniki tym podobne tám tego klasztoru / bez krzywdy y vbliżenia y práwá czyiego podáwáć mogli/ ále to nic nie ma do podawánia Ksieni sámey przełożoney klasztorney.

Flis.

Już to y sam widzę / że tym sámym bronić sie nie mogą/áni práwá pokázáć żadnego/ ále do tego sie nie znáią/ żeby klasztorowi gwałt iáki vczynić mieli.

Cursor.

Niewiem iáko tego gwałtem nie zwáć/ co gwałtem ochrzczono/ ponieważ Klasztor knechtámi byli osádzili/ y támże wpadszy nád wolą stárszych / y nád zwyczay zakonny Ksienią klasztorną nietylko wyprowádzili / ále wypchnęli práwie z Klasztoru / á do gwałtu przecie sie nie znáią. Powiedáią to o Jeżu/że czásu iednego prosił węża áby go do iámy swey iáko podrożnego przyiął. Co gdy wąż vczynił / począł sie rozgaszczáć / y bodzcámi swemi rozwodzić/á vciskáć gospodarzá swego/ktory gdy sie ná niewdzieczność iego vskarżał/powiedział mu Jeż pro finali, komu krzywdá/ten vstepuy/ y ták gwałtu mu nie czyniąc vkazał mu drogę z iámy. Coś temu podobnego y tu klasztorowi od Pánow Gdańszczan sie dzieie/gwałtu nie czynią / ále tylko klasztor zewsząd knechtámi osádziwszy/ y

wszy/ y w tym wsole przez kilka niedziel / z podziwieniem wszytkiego miásta dzierżawszy/ á náwet Ksienię wyprowádziwszy ábo wypchnawszy / Klasztor sámi obeymuią/ y osadzáią podług vpodobánia swegó/ á przecię gwałtu nie czynią. Zda mi się że tu wymowká słába.

Flis.

Słába dosyć y moim zdániem / lecz ieszcze wnoszą y coś inszego/ czym się wymawiáią. Powiádáią / że nikt inszy tego nie iest przyczyną iedno Jezuitowie. A to z tey miary/ że stáráiąc się o ten Klasztor iuż zdawná / tákie tám sobie pánny zakonnicze sposobili / ktoreby Klasztor zá czásem podáć mogły. A przeto żeby tákowe rády y zamysły ich pomieszáli Pánowie Gdáńszczánie / woleli ich vprzedzić y wygnáć z klasztoru/ te o ktorych nádzieię mieć mogli.

Cursor.

Awo co się ná świecie vrodzi/ zwłaszczá nietręsnegó/ tego wszytkiego Jezuitowie przyczyną:ia się tego wiele nasłucham po świecie biegáiąc/ y iuż tylko wyglądam / rychłoli się kto ozwie y pokaże/ że y Jádamby był nie zgrzeszył w Ráiu/ ániby się był dał Jewie námowić ná iábłko / by był ieden Jezuitá weń nie wmowił. Y Kaim by był nie zábił Ablá/ by mu był Jezuitá pałki nie dodał/ á podobnoby się był y Noe nie vpił/ by go był Jezuitá pełnymi nie nágrzewał. Tákże y ś. Brygidy Klasztor byłby był w pokoiu/ by byli nie Jezuitowie.

Stáráią się/ prawi / o ten Klasztor zdawná/ y sposobiáią sobie tákie ktoreby im go podáli. A ná to co zá documenta y dowody vkázuią: Bo naprzod iákoś sam

wyszey

wyższey námienił / oświádczyły się one Pánny wszytkie/ że áni one myślą klasztoru Jezuitom podáć/ áni Jezuito- wie o to stoią. A do tego podobieństwá żadnego w rze- czy sámey nie máß. Bo ábo myślą Pánny zakonne zgołá vstąpić z klasztoru sáme / ábo támże przy Jezuitách mie- szkáć/ á zá ich dozorem porządki swoie klasztorne prowá- dzić. Jesli zgołá vstąpić z klasztorá myślą/ radbym wie- dział dokąd się obrocą / nie máiąc w Koronie Polskiey żadne° innego klasztoru oprocz Lubelskie°/ w ktorym Pá- nien Polskie° narodu pełno/ y iesli gdzie tedyby tám miey- scá dla nich nie było/ á przeto muśiáłyby ábo z Korony Polskiey wyiecháć/ ábo do iákiey inszey Reguły się obro- ćić/ cze° one nigdy nie vczynią/ áni vczynić mogą. Jesliby też mieszkáły tylko przegrodziwszy się w iednym klasztorze z Jezuitámi/ to być żadną miárą nie może/ boby to było y z nágáną sławy ich dobrey / y przećiwko Regule Jezui- ckiey / ktora iákom ia słyszał y zrozumiał / nie może áni własnego zakonu swego mniszek żadnych mieć pod opie- ką swoią/pogotowiu nie mogą się opiekáć zakonniczkámi cudzego zakonu / á zwłasczá w ták bliskim sąśiedztwie niemal pod dáchem iednym. Nie ták są nieostrożni/ że- by się tu poczuć nie mieli. A przeto ile ia widzę/ nie są to wszytko iedno piękne bayki / ktore się Jezuitom zádáią / y vdáią miedzy ludzie tylko ná zámydlenie oczu ludzkich: kiedyby co było znácznieyszego y pewnieyszego/ nie zámil- czeliby tego pewnie Pánowie Gdańszczánie / y vmieliby to do ludzi vdáć: ále znáć że nic tákowego nie máią / dla tego ták iedno w obec náćieráią ná nie/ y wymioty niepe-

D wnieczy-

wie czymu/ w ostatku tylko ...iey na nie ...tała/ mowiąc z onym głodnym wilczakiem: Báránie nie mąć wody/ aliâs będziesz v mnie w brzuchu wnetże.

Flis.

U mnie sie te rzeczy zdádzą być bárzo zmyslonym podobne/ iednák żechmy iuż poczeli o nich mowić/ wtrącę iesżcze com słyszał od niektorych/ ktorzy y to Iezuitom zádáią/ iákoby mieli iákąś Pánnę z Brunsberku do klasztoru tegu przywabić/ y ná professyą/ y ná vrząd Przeoryszy przed czásem/ y przed wykonániem probáciey zwykłey wpráwić/ á nákoniec przez Comissarze Biskupie/ ná przełożeństwo Klasztoru wszytkiego/ stárą Ksienią złożywszy/ wsádzić.

Cursor.

Zda mi sie że y tu baiek niemáło/ ktoremi pospolicie nárábiáć y dokłádáć zwykli ci/ ktorym ná prawdzie sámey schodzi. Bo mimo to/ że Iezuitowie iáko ia mam wiádomość/ żadnemi sie białemigłowámi nie opiekáią/ áni im klasztorow/ áni mężow ráią/ wiedząc iáko to niebespieczna bywa: naprzod do klasztoru nie przyimuie nikogo/ iedno klasztor sam przez przełożone swoie/ ktorym to własnie należy. Obcy nikogo tám wpráwić nie może. Druga áczkolwiek Reguła S. Brygidy dozwala tego/ żeby możono przyiąć do klasztoru/ y do hábitu miedzy drugie nie czekáiąc roku cáłego/ wedle biegu pospolitego/ tákową ktoraby w przedsięwzięciu vmocniona była/ y w cnotách znáczny postępek miáłá/ ále żeby kto miał po-

stąpić

ſtąpić do profeſſyey / ábo ná vrząd zwłaſzczá ná Przeoriſki / ná ktorym ták śiłá należy: tego w żadnym zakonie nie bywa: y gdzieby kto przeciwko Regule y zwyczáiowi profeſſyą przed czáſem vczynił / ábo vrząd ná śię przyiał / tedyby y profeſſya nie ważna byłá / y vrządby żaden właſney mocy nie miał. Nákoniec áby Pánowie Comiſſarze ludzie ták zacni / od Je° M. X. Biſkupá ná to poſłáni / áby wſzytko w klubę Reguły iáko nadoſkonáley wpráwowáli / mieliby śię ták grubo w tym potknąć / y przeciwko iáſney Regule ná profeſſyę y vrzędy ták wielkie kogo wtrącáć / to v mnie ku wierzeniu niepodobna. Wſzák ieſzcze ſą żywi y zdrowi dobrze / komu tego potrzebá będzie / łácno śię od nich prawdy dowiedzieć może / ia tákich baiek y ſłucháć więcey nie mogę.

Flis.

Niakemci był wola y coś więcey powiedzieć / ále widzę że iuż teſkniſz ſobie / zániechąm oſtátká.

Curſor.

Maſzli co pewnieyſzego / rad ieſzcze poſłucham / ále tylko o to proſzę / żebyś mię niepewnymi wieśćiámi więcey nie báwił / bo czáſu y ſzkodá.

Flis.

Powiemci com nie od lekkich iákich ludzi / ále od ſámych Rádnych Pánow Gdáńſkich / z trefunku y niespodziewánie raz nápadſzy ná nie pod Giełdą / gdy o tym wſzytkim gadáli / zrozumiał. Ták to twierdzą y fárbuią / że

 cokolwiek

cokolwiek w tey ſpráwie klaßtorney vczynili / y iákokolwiek ſobie poſtąpili / zelus to wßytko ná nich wyciſnął / że oni widząc áno codáley to bárziey ſłábieie Regułá ś. Brygidy / o nápráwę iey kuśić ſię poczęli / y ná tym y teraz ſą / żeby zakonniki teyże Reguły do klaßtoru tego podáli / y máią ie ſtąć pogotowiu / byle im tylko J. M. X. Biſkup Kuiáwſki pozwolił / á mnißki od tego nie były / cíby nápráwili wßytko / cokolwiek tám Jezuitowie popſowáli.

Curſor.

Báto mi ſię bárzo podoba do Pánow Gdańßczan / że ták dobry zelus máią / że chcą podpádłe klaßtory rátowáć / duch ten w nich ieſli nie zmyślony pewnie nie Luterſki / ktory ták wiele klaßtorow ſpuſtoßył / nierzkąc żeby o nápráwie ich zámyśláć miał. Day im Boże duchá ſwego dobrego do końcá / wielebychmy ſię ießcze dobrego we Gdańſku nápátrzyć mogli. Wiec y to im pochwalić mußę / że ſię ná J. M. X. Biſkupá Páſterzá ſwego iáko owieczki (ácz rogáte y nieſtworne aliâs) oglądáią / y przyznawáią mu to / że przez iego woley y potwierdzenia / kápłanow żadnych ná ſpráwowánie Klaßtoru podáć nie mogą / y mnißkom w tym gwałtu czynić niechcą. Ták przyſtoi / y ták ma być. Ale we dwu inych rzeczách pochwalić ich tu nie mogę. Jedná / że oni ſámi chcą Kápłany y Mnichy do klaßtoru obieráć. Bo ácz ná wßyſtkich niemal inßych kupiách bárzo ſię dobrze znáią / ále ná tákim towárze iż nim nie hándluią / y ſkąpo go do Gdańſká przypußczáią / pewienem że ſię nie znáią.

A przeto

A przeto áni X. Biskup/ áni Pánny ná to pozwolą/ dźi-
wuiam ich w tym. X. Biskup nie pozwoli/ bo ie° to wła-
sna rzecz iest/ znác sie iáko ná paszy/ ták y ná pástuchách
godnych/ ktorzyby z pożytkiem trzode iego páść mogli: á
do tego że mu to o iurisdictią iego idźie/ áby przyna-
mniey w cále podług Praw y Przywileiow swoich zo-
stawał/ y nie dopuszczał nikomu ná vrzędy duchowne
stáwiác/ iedno ktorychby on sam godnych y sposobnych
być rozumiał. Pánny też zakonne pogotowiu ná to nie
pozwolą: chcesz wiedźieć dla czego/ dla tego naprzod/
żeby to przeciwko ich Regule było/ ktora po nich tego
chce/ áby zá rádą Biskupią/ sámy sobie spowiedniki
obierály y miánowáły/ á żeby Biskup potym ich po-
twierdzał/ y moc ná spráwowánie tego vrzędu im dá-
wał. Druga/ żeby sie obawiáły/ áby Ministrow
swoich nie náubierawszy w káptury mniskie iáko wil-
kow miedzy owieczki Chrystusowe nie nápuśćili/ o-
biecuie żeby dopieroż rząd czynili. Nie nowiná to bo-
wiem v Ewángelikow Ministrom w kápie chodźić.
Chodźił w niey Luter sam/ przez kilká lat iuż vcząc
po Luterſku/ y iáwnie Kośćioł świety bluźniąc. Cho-
dźił y Pánkrácy napierwszy Minister Gdáński/ ktory
zlutrzywszy sie/ rok cáły niemal z swego klasztoru do Fá-
ry przednieyszey Pánny Máryey w tymże hábićie zako-
nu swego chodząc/ támże po Luterſku z kázálnice vczył/
dopiero iákoś po roku káptur z hábitem zrzućił/ mászkáre
poiął podług powinności Ewángeliey swoiey/ y w
tymże kośćiele przez czás niemáły kazał/ w tymże y kośći
D iij swoim

swoie położył / leży przed sámą kázálnicą w śrzod Kościołá práwie / y był tám przed láty pomnię kámień z nágrobkiem iego / ieśli go ztámtąd nie ruszono / áby komu pocześnieyszemu vstąpił. Nie nowiná to tedy/mowię/ v Ewángelikow / Ministry w kápturách / wilki w owczym kożuchu nośić: A przeto słusznie y Pánowie Gdańszczánie mogą być v tych ś. Brygidy mniszek podeyrzáni/ żeby im miásto zakonnikow y Kápłanow porządnych/ (iákich do tego czásu do służby Bożey w Kośćiele swym vżywáły) Ministrow ábo Crescencyusow iákich swoich do kośćiołá/á potym y do klasztorá nie nápędzili/ ktorzyby im iednák one záwsze Antiphonę śpiewáli: Crescite & multiplicamini. á komużby śię iey ták często słucháć nie vprzykrzyło. Zgániwszy tedy to przedśięwzięćie Pánom Gdańszczánom około podánych kápłanow / ábo zakonnikow Klasztornych / nie mogę im y onego pochwalić/ że Jezuitom przypisuią szkody y vpadek klasztoru tego Brygidy ś. nie z tey miáry ták dálece / że y to ná nie kłádą/ále z tey/że kłádąc nic zosobná nie dowodzą/ iużby to státecznie y miánowićie potrzebá było pokázáć ná oko káżdemu: bo kiedy komu kto zádáie że coś vkradł/ zárázem wymienia y dowodzi / gdźie / kędy / y komu vkradł. y gdźie tego nie czyni / potwarzą nárabia. Tákżeby trzebá tu Jezuity pokonywáć / y záplusnąć im czym pewnym oczy/ áby y oni nie ták łácno z tego spełźli / y kto nie rozumiał / żeby śię im tylko z áffektow ábo z suspiciey iákich zádáwáć miáło : álec ia nie rozumiem ieszcze do końcá/ co zá ludźie ći Jezuitowie / y co zá szczęśćie máią / co żywo ná

wo ná

wo ná nie kracze/ y tu v nas w Polszcze / iáko się tego po drogách / y ná rozmáitych mieyscách bywáiąc násłuchám/ y zádawáią im rozmáite rzeczy/ to łákomstwá/ to Polityki/to práktyki: á kiedy ich przyidzie w czym miánowicie wytknąć y pokonáć/ to zás co żywo milczy/ ábo ieden do drugiego vkázuie. Miły Boże/ wżdy iuż też nie teraz żyią miedzy námi/ po wszytkiey prawie Koronie Polskiey/ iużby ich też czás poznáć/ y postrzedz w tym/ coby Rzeczpospolita ábo prywate czyie słusznie obrážáć miáło. Też to podobno iákieś fatum ich/ że do nich iáko do celu wszyscy niemal zmierzáią/ ále wie Pan Bog co z nimi czyni. My tym czásem nikogo iedno przekonánego sądzić áni kárác nie możemy. Powieściom zásię/ nowinom/ fabułom zmyślonym o nich y liczby nie mász. A przetoż y Pánom Gdańszczánom ták rádzę iáko przyiaciel/ áby kiedy co zádáią Jezuitom/ to ná nie y gruntownie záraz dowodzili/ ábo im nic nie zádawáli/ bo nátrudnieysza sprawá będzie z niewinnymi/ kiedy ich o co niewinnie obwiniuią/ káżdy zá nimi dekret dáie. Wiec y ilem mogł po te czásy zrozumieć z tych/ co się ze Gdańská wracáią/ Jezuitowie co tám mieszkáią/ cicho sobie siedzą/ nikomu nie szkodzą/ w żadne się swary áni kontrowersye nie wdáią/ y owszem od sámych Ewángelikow dobre słowo máią/ chybábyś ty tám teraz co nowego słyszał ábo widział/ ktory świeżo ze Gdańská idzieś.

Flis.

Nicem nie słyszał áni postrzegł tákowego/ mieszkáią przy Plebániey y Officiale Gdáńskim/ gdzie im J. M. X. Biskup

X. Biskuv náznáczył: żyią sobie w pokoiu ze wszytkimi/ nabożeństwo swoie Kátholickie kedy y kiedy mogą odprawuią / zgorszenia z siebie żadnego nie dáią / á zgołá nikomu nie wádzą.

Cursor.

Coż tedy tákowego ná nich vpátruią Pánowie Gdańszczánie / że ich v siebie nie rádzi widzą/ tych przeszłych czásow / odsądzili ich od kościołá Brygidy s. niedbáiąc áni ná dekret Krolá J. M. ktorym ie zás przywroćić był roskazał. Potym zámyśláli ie y z miástá wypędzić / by był nie zászedł saluus conductus, ktory im tákże od Krolá J. M. posłano / áby tám káżdy z nich w pokoiu był záchowan: á przećie po dziś dzień krzywo ná nie pátrzą/ iáko słyszę od wszystkich.

Flis.

Pátrzą podobno ná przykłády ták sąsieckie iáko y postronne tych/ ktorzy ie wyganiáią / y ták ich nienawidzą/ pátrzą ná Toruniány / ná Ryżány / ná Aquisgrańczyki/ ná Japończyki/ Chineńczyki/ Wenety/ ktorzy ná nie bárzo nieláskáwi/ y mieyscá im iáko mogą bronią w páństwách swoich.

Cursor.

Kto się przykłádem rządźić chce / nie ma sobie iedno dobry á słuszny vpátrowáć / bo nie wszytko kto co iedno ná świećie czyni náśládowánia iest godne/ ále to tylko co z słusznych przyczyn bywa. Siłá się dzieie y od wielkich podczás ludzi nie bez przygány. Trzebá się pilno przypátrzyć/ kto co/ y iákim duchem co czyni/ y do iákiego końcá zmie-

cá zmierzą. Ci co Jezuity po świecie prześláduią / wyganiáią / trapią / iáko się tego násłuchamy y nápátrzamy często / ábo zgołá są ludzie niewierni / nieprzyiaciele iáwni wiáry ś. Chrześciáńskiey / iácy są Pogánie / Máhometáni / Zydowie / ábo są heretycy / y odszczepieńcy / Aryani / Kálwinowie / Lutrowie / Zwingliani / Hussytowie / y inni wszyscy / ktorzy się ná Kościoł Kátholicki oburzywszy / vstáwicznie nań biią : ábo są Politykowie tácy / ktorzy te doczesne prywaty y publiki swoie przekłádáią nád Religią / y nád cześć y chwałę Bożą / niedbáiąc nic o Bogá y o Kościoł iego ś. byle tylko Politykę swą w cále záchowáli: ábo nákoniec są ludzie w iákieykolwiek sekcie / ábo drugdy się náyduią niezbożni lichwiarze / widziercy / piiánice / łotrowie / y inni tym podobni: ci tedy wszyscy iákożkolwiek miedzy sobą rozni są sektámi / obyczáymi / nie dziw że ná Jezuity kraczą / ktorzy wiárę ś. Kátholicką / kośćiołá Bożego nabożeństwá cnoty wszedzie bronią / doznawáią tego (y doznawáli zawsze) y insze zakony nabożne / kiedy się o Bogá / o Kościoł / o Religią / o cnotę zástáwiáią / y nie tylko tym nie trácą / kiedy ich wiele rozmáitych ludzi przenáśláduie / ále y owszem stąd pochwałę máią / y stąd nawiętszey się zapłaty od Bogá podług obietnice iego spodziewáią. Ale wracáiąc się do Pánow Gdańszczan nászych / życzę im tego z sercá / żeby się Jezuitom lepiey przypátrowáli / iáko ludzie báczni y rozsądni / nie vpátrzą w nich nic innego / iedno rozne od swey Religiey / ktorey oni w mieście swym iáwnie dopuszczáią / wszytkim ták obywátelom iáko y gościom iey nie

 bronią /

bronić: á czemuż sámym tylko Jezuitom iey bronić máią: poniewaź Práwá y Confederácye / zá ktorymi y oni sámi siedzą / w pokoiu nikog z tey wolności nie wyimuią / Jeśli też iáką inszą wádę w nich vpátruią / trzebá żeby ią miánowićie dowiedli / przynamniey dla sámych śiebie / y dla existimácyey swoiey / żeby kto nie rozumiał o nich / że mimo spráwiedliwość święto / niewinnych sadzą y penuią: ále kiedy dotąd nic nie postrzegli w nich tákowego / tusze że y nápotym nie postrzegą.

Flis.

Dobrześ to wszytko powiedział / ále ktoby chćiał to wmowić w Pány Gdańszczány / żeby łáskáwsze oko mieli ná Jezuity / trzebáby żeby im przysmák iáki dał / y ocukrował im czymkolwiek to tám przemieszkánie Jezuitow w Gdańsku / trudno to ták poiąć máią ludzie ták rożney Religiey.

Cursor.

Jamći wprawdzie nie literat / ále gdźieby mię o to pytáć chćiano / vkazałbym niemáły pożytek mieszkánia Jezuitow we Gdańsku: chceszli wiedźieć iáki / powiem nie wiele się rozwodząc. By się nic inszeg stąd Pánom Gdańszczanom nie záwiązáło / toby pewnie nie chybiło / żeby Ministry swoie wszytkie w swey porze y klubie záchowáli / stáwiáiąc im w oczách Jezuity ludźie vczone / trzeźwe / skromne / w czystośći / y w vbostwie żyiące / ktorzy nád kśięgámi przesiedzą / hándlow żadnych nie wiodą / gospodárstwy się nie bawią. Azażby to nie piekny przykład z nich Ministrowie mieli / lepieyby się vczyli / o pienią-

o pieniądzeby niedbáli / ná mnieyszychby sáláriách przestawáli / śledźmiby nie hándlowáli / á nákoniec nie tákby sie zbytnie w popádyách swoich kocháli / áni sie miedzy sobą o nie ták cżesto dyspatowáli / czyiá grzecznieysza. Siłá przykład dobry może / á co wiedzieć czegoby w nich Iezuitowie koląc ie vstáwicznie w oczy / zá czásem nie spráwili / nie ledáby to był munsztuk ná twárdouste Predikánty. Ale iuż o tym ná ten czás dosyć. Ieslibyś ieszcze miał co przełożyć / powiedz ná krotce / bo sie też iuż czás skraca / y wieczor nádchodzi / Wárszáwá sie przybliża / ábo my ráczey do niey.

Flis.

Nie mam iuż nic tákowego / dosyćiesmy nágadáli / y dosyć dobrze czás w tey drodze strawili / dziekuie bárzo zá towárzystwo / siłám sie náuczył od ciebie / y kiedy da Pan Bog bede znowu we Gdáńsku / bede vmiał o tych rzeczách gdy mi sie z kim tráfi lepiey disżkurowáć. Niżeli sie rozstániem / prosze cie z sobą do gospody ná koziel piwá Wáreckiego / bywa tám v kmotrá mego ná przedmieściu Krákowskim dobre / nie záwádzi záschłe gárdłá z tego prochu troche popłokáć.

Cursor.

Dziekuie y ia tobie memu kompanowi zá dobrą komitywe / dziekuie y zá nowiny Gdáńskie / á náwet y zá te dobrą wolą twoie / ktorąbyś mi nágospodzie oświádczyć chciał / ále stąpić nie moge / bo z listy do pewnych Pánow pośpieszam / ábym ie ieszcze dziśia ábo mrokiem

oddał /

oddał iákom ſie oddáć podiał/y przyobiecał tym ktorzy mie posłáli: wſzákże ſie potym możem zyść kiedy zſoba/ y nie bede ia żáłowáł iáka kwartá winá/wzaiem checi moie tobie oświadczyć/by mi też y táiſtre te záſtáwić. Badźże tym czáſem łáſkaw ná mie.

Flis.

Boday zdrow odchodźił odemnie/ á mnie kompaná ſwego wiernego nie przepominał.

W KRAKOWIE,

Z Drukárni Andrzeiá Piotrkowczyká. Typográphá K. I. M. Roku Páńſkiego, 1611.